Rok VIII. Kraków-Podgórze. Wtorek 11 Stycznia 1910 Nr. 7

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Konspiracya anti-demokratyczna.

III.

W zaborze austryackim nie mamy „polityków powszechnie poważanych i uznanych" — których głos mógłby wywrzeć wpływ stanowczy w jakiejś ważnej, przełomowej chwili. Niema męża, któregoby głosu usłuchało „całe społeczeństwo".

Dowód to najoczywistszy, że polityka tej dzielnicy, o której stale się mówi: „tu mamy swobodę i możność narodowego rozwoju" — nie była prowadzona „normalnie", nie miała na celu najważniejszej sprawy: „wyrobienia politycznego, zharmonizowania społeczeństwa, skrystalizowania i spopularyzowania najważniejszych zadań naszej polityki w tym zaborze".

Wina za to spada na tych, którzy w początkach życia konstytucyjnego podnieśli hasło zdrowe i dobre: „autonomii kraju" — lecz za miskę soczewicy stanęli nie powiem w połowie drogi, lecz zaraz w jej początku.

Ułożywszy sobie program tak zwanej: „polityki polsko-austryackiej" powiedzianej w imieniu jakoby całego narodu" (do czego nikt ich nie upoważnił): „Przy tobie, Najjaśniejszy Panie stoimy — i stać chcemy" — uzyskali wprawdzie bardzo dużo, bo wyrugowanie niemczyzny ze szkół i urzędów i prawną autonomię kraju (jakiej inne kraje austryackie nie mają dotychczas) — ale uśpili ducha i sami popadli w sobkowstwo i lenistwo polityczne".

Cała władza samorządu, jaką przyznano krajowi, dostała się w ich ręce. — I tu zaczął się kardynalny błąd polityki panów konserwatystów. Nie zrozumieli ducha czasu, ani nie umieli przewidywać postępu ludzkości. Sądzili, że pod skrzydłami Austryi — [illegible] zostali „c. k. namiestnikami i starostami" to już władza ich i wpływ są ustalone na wieki, a reszta społeczeństwa powinna: „wierzyć w ich rozum stanu — i słuchać!"

Stąd poszło, że politycy konserwatywni nie tylko nie starali się być „popularnymi" — owszem gardzili popularnością. Wystarczyło im, gdy najbliżsi ich znali, a ceniono ich „u góry".

Stąd poszły inne też błędy polityczne, a najgorszym z nich było brutalne, urągające wszelkiemu poczuciu prawa gnębienie ruchu ludowego, które wytworzyło nieufność, a nawet nienawiść do „rządzących panów" u ludności. Było to połączone także z korupcyą miejskiej inteligencyi, bo ktokolwiek z niej zbliżał się do ludu był narażony na bojkot „warstw wyższych" lub, ulegając ich presyi, nadużywał swego urzędowania jako środka do gnębienia ludu.

Tak mijały dziesiątki lat. — Lecz fali świata ta polityka nie mogła wstrzymać, więc przyszło „głosowanie powszechne!".

Pamiętam, jakie wrażenie wywarła pierwsza wiadomość o projekcie powszechnego głosowania w r. 1895 w Sejmie, właśnie zebranym we Lwowie. Wysłano natychmiast śp. Exc. Wojciecha Dzieduszyckiego dla wstrzymania gromu. Za parę dni wrócił, niosąc swoim kiubową wieść, że „projekt nie da się wstrzymać!"

Konserwatyści chodzili jak struci; pocieszali się tem, że może jeszcze w parlamencie da się odwrócić nieszczęście!

A było to nieszczęście tylko dlatego, że przez lat czterdzieści gardzono „popularnością" — a brzydzono się wszelką: „agitacyą"; politykując tylko in domo i pro domo sua!

Jużci zaniedbania lat kilkudziesięciu nie można już było naprawić w jednym roku. Dobre tedy przeczucie miała owa Ekscelencya, która będąc na audyencyi u cesarza po uchwaleniu powszechnego głosowania, powitała go słowami: „*Morituri te salutant*".

Uchwalenie powszechnego prawa głosowania było rzeczywiście ciosem śmiertelnym dla konserwatystów naszych — było ciężką pokutą za długoletnie winy.

Było jednakże poniekąd i „klęską dla kraju". Zastało nas bowiem nieprzygotowanych, niewyrobionych politycznie, rozbitych na stronnictwa, nie zorganizowano ani ideowo ani nie skrystalizowane — właśnie dlatego, że cała energia i siły innych stronnictw poza konserwatystami zużywały się na odpieraniu ucisku i monopolu politycznego konserwatystów.

Każdy, kto znał stosunki w kraju, musiał przewidywać, że pierwsze wybory powszechne wypadną niepomyślnie, chaotycznie. Klejona bowiem w ostatnich chwilach Rada narodowa, a także nieszczerze i podstępnie sklejone *Centrum* nie mogły już dawnych błędów naprawić, ani wyborów przygotować.

Stało się tedy, co się stać musiało. Największe powodzenie miały oczywiście hajdamackie hasła. We wschodniej Galicyi: „na Lachów!", w zachodniej Galicyi: „na szlachtę i panów!"

Konserwatyści przy tej pierwszej potyczce ponieśli sromotną klęskę, tak, jak ongi Staroczesi wobec Młodoczechów; poniosło jednak klęskę i Koło polskie! Zebrało się w niem z trudem 54 członków, z tego przeszło 30 ludzi nowych, po części młodych politycznie, a wskutek tego zmuszonych dopiero oryentować się na deskach widowni parlamentarnej. Nic dziwnego, że pierwsze kroki młodego i nielicznego Koła polskiego były ostrożne i niezdecydowane, jak zwykle pod wrażeniem klęski.

Z hałasem i pewnością siebie, cechującą wszystkich ludzi płytkiego umysłu, a nie poczuwających się do żadnej odpowiedzialności, wchodził tylko Stapiński na czele 15 analfabetów politycznych, zapowiadając wykonanie swoich radykalnych haseł.

Członkowie Koła polskiego tembardziej musieli działać ostrożnie. Rozejrzeli się pomiędzy sobą, i chociaż widzieli, że „demokracya" jest w większości, nie byli tak „zuchwałymi", aby, nie wiedząc, jak to pójdzie w tej nowej Izbie, porywali się sami odrazu na wszystkie najważniejsze a trudne stanowiska. Tak czynią zawsze ludzie rozważni i działający wedle sumienia.

Niesłusznie zatem naigrawała się socyalna demokracya, że „demokratyczne" Koło polskie wybrało prezesem konserwatystę Abrahamowicza, a zaproponowało na wiceprezesa parlamentu konserwatystę, prof. dra Starzyńskiego, pozostawiło zaś na ministerstwie trzeciego konserwatystę, hr. Dzieduszyckiego.

Demokracya tedy była tak skromną i umiarkowaną, bo chciała być rozważną — a konserwatyści mogli przez to poniekąd zamaskować swoją klęskę poniesioną przy wyborach, bo utrzymali się na wszystkich „kierujących" stanowiskach. I gdyby byli tem się zadowolnili, byłoby lepiej dla nich, dla Koła polskiego i dla kraju.

Lecz strach ma wielkie oczy. Wybranie 16 ludowców przeraziło konserwatystów, jak gdyby im błysły w oczach „wyostrzone noże". Zląkł się tedy „syn szlachecki" — i zaczął targi z najeźdźcami, aby się im okupić, a może nawet przerobić na swoich „mołojców".

Nie pomagały rady i ostrzeżenia kilku coprawda tylko ludzi, którzy znali dobrze p. Stapińskiego, a widzieli przy nim samych włościan bez gruntowniejszego wykształcenia, z jednym Rübenbauerem, również nie odznaczającym się wybitnemi zdolnościami. Ci mówili, że najlepiej zostawić ludowców ich losowi — i izolować. Był to jednak groch o ścianę rzucany.

Ks. Stanisław Stojałowski.

(Dokończenie nastąpi).

Wykrycie sprawców świętokradztwa w Częstochowie.

Z Warszawy donoszą:

Przypadek zrządził, że odkryto trop sprawców kradzieży w Częstochowie.

We wsi Kiedrzyn, o 3 wiorsty od Częstochowy, chłop Winiarek przypadkiem zdradził się, że posiada kawałek blachy miedzianej, oraz sukienkę aksamitną. Chwycony za słowo i przytrzymany, wskazał stóg w polu, gdzie — jak zapewniał — miał je znaleść porzucone koło stogu. Włościanie pospieszyli na wskazane miejsce i odkryli całą blachę miedzianą, oraz sukienkę aksamitną, na której rozpięta była niegdyś sukienka Matki Boskiej.

Wieś cała w przeciągu kilku godzin została otoczona policyą i rozpoczęły się dochodzenia.

Pod dozorem policyi żołnierze rozrzucili stóg i pompują wodę z sąsiedniego stawku, gdzie ukryte być mogą zdarte klejnoty.

Tłumy z całej okolicy oblegają Kiedrzyn i pomagają szukać. Zrewidowano wszystkie domy we wsi, przyczem zostali aresztowani chłopi: Winiarek, jego brat Marcin, znany złodziej i tegoż kochanka Zaleska, oraz piekarz miejscowy Szmul. Do Chojnowa zjechały władze śledcze.

Istnieje prawie pewność, że świętokradcami są Winiarkowie. Za zbiegłym katorżnikiem Miłoszem, widzianym swego czasu pod fortecą Dęblinem, gdzie nocował w stogu, pozostawiając spalone perły, rozesłano na wszystkie strony pościg.

W sprawie kradzieży częstochowskiej naczelnik wydziału śledczego Kowalik złożył w tych dniach oberpolicmajstrowi generał-majorowi Meyerowi obszerny referat, w którym dochodzi do takiego wniosku na podstawie szczegółów śledztwa, że kradzież ta spełniona została przez zbiega z ciężkich robót, osobnika znanego pod nazwiskiem Miłosza katorżnika.

Dzieje tego złoczyńcy są niezwykle ciekawe i krwawe. Skazany za szereg zbrodni na dożywotnią katorgę, Miłosz zbiegł z Sachalinu i po długotrwałej tułaczce schwytany został przez władze policyjne w okolicach Sandomierza. Tam w więzieniu w lecie powstał z podżegań Miłosza bunt. Jako pozbawiony praw, skazany został na 75 plag, oraz na zesłanie ponowne do ciężkich robót.

Tymczasem na cztery tygodnie przed kradzieżą częstochowską, t. j. we wrześniu, Miłosz katorżnik po zrobieniu z siennika liny uciekł, spuszczając się z okna więziennego. Na kilka dni przed kradzieżą, według zeznania świadków, którym przedstawiono fotografię zbrodniarza, widziano go na Jasnej Górze, oraz wyśledzono jego mieszkanie przy ulicy Siedmiu Kamienic na Częstochówce.

Bezpośrednio po wykryciu kradzieży Miłosz katorżnik zniknął bez śladu z Częstochowy. Świadkowie z pod Dęblina, gdzie znaleziono część łupu, w owym tajemniczym wędrowcu, wydobywającym skradzione przedmioty ze stogu, poznali Miłosza. Od tej pory ślad jego zaginął.

Punktem wyjścia do zbudowanej przez p. Kowalika hipotezy był sposób wiązania sznura, znalezionego w kaplicy jasnogórskiej, który był w zupełności taki sam, jak sposób przywiązania sznura, zrobionego z siennika w więzieniu sandomierskiem.

Gospodarka w Banku parcelacyjnym.

Ciąg dalszy.

Oczywiście, że dzbanowi musiało się ucho urwać — ale przebiegły i wykrętny p. Stapiński jeszcze i teraz nie traci nadziei i przemyśliwa nad tem, jakby się z tego kłopotu wykręcić sianem i z animuszem tylko jemu właściwym umywając ręce od wszystkiego, obwieszcza, że nikt nie poniesie straty, bo kraj do tego nie dopuści.

Ofiara kraju — a piękna zasada pana Stapińskiego.

To jednak, co kraj dla ochrony chłopskiego mienia uczynić będzie musiał, będzie ofiarą ze strony kraju, ale to nie powinno żadną miarą wpłynąć na zmazanie lub zmniejszenie winy tych, którzy tę tak bolesną ofiarę krajowi, i tak z roku na rok klęskami nawiedzanemu, przygotowali *).

Ale w zuchwałych wykrętach p. Stapiński sobie równego nie znajdzie i znów mamy dowód jak on całą siłą do tego dąży, by lud tumanić. Czytamy bowiem w Nrze 303 jego krakowskiej gazetki (która do tej pory t. zn. w przeciągu roku zdołała pożreć blisko ośmdziesiąt tysięcy koron, mianowicie 50.000 kor. p. Długosza, a 30.000 od innych osób, w czem także było trochę pieniędzy z Banku parcel.):

„I w tem się mylą przeciwnicy ludowców, jakoby upadek Banku parcelacyjnego zagrażał ruiną chłopstwu. Na spadku cen ziemi, coby nastąpić musiało, chłopi tylko zarobić mogą".

Z tej tak nieuczciwej zasady wychodząc, należałoby sobie życzyć, byśmy mieli w kraju jak najwięcej bankructw, aby drudzy z takiej sposobności zyski ciągnąć mogli. Nie chodzi więc p. Stapińskiemu o tych, co ciężko zapracowany grosz stracićby mogli — ale zadawala się tem, że inni mogą na tem tu i owdzie coś lekko zarobić.

Wymowa bilansów z lat czterech. — Co kosztowała administracya?

Przechodząc obecnie do dalszych tłumaczeń p. Stapińskiego, mających na celu nie tylko podstawienie przyczyn, usprawiedliwić mających katastrofę Banku, ale ponadto do tego zmierzających, by p. Stapiński przy tej całej sprawie nawet wyrósł na „ofiarę" swych przeciwników politycznych, pragniemy zbadać, czy tu istotnie zawiść polityczna doprowadziła Bank do bankructwa, czy też inne powody.

P. Stapiński twierdzi, że Bank posiada dostateczne pokrycie, ale że głównie skutkiem stagnacyi w interesach parcelacyjnych, wywołanej dwoma latami nieurodzajów i klęsk elementarnych, oraz skutkiem przesilenia ekonomicznego w Ameryce w r. 1907 Bank znalazł się chwilowo w trudnem położeniu finansowem. Wykażemy później, że „stagnacyi" żadna inna instytucya parcelacyjna prócz Banku pana Stapińskiego, Olszewskiego i Deskura, nie zaznała, ale naprzód przyjrzyjmy się **rachunkom Banku**. Te cyfry bilansowe mają bowiem dziwną wymowę:

W roku 1905 wydatki na administracyę wyniosły	85.227
W roku 1906	97.095
W roku 1907	142.467
W roku 1908	166.484
8 prc. wypłaconych od udziałów w czasie od roku 1905—1908 .	47.524
Tantiemy dla członków dyrekcyi i remuneracye dla urzędników, będących w czynnej służbie w czasie od r. 1905—1908	108.636
4 prc. na fundusz zaopatrzenia urzędników z r. 1905—1908	14.850
Koszta komisyi Rady nadzor. i walnych zgromadzeń w r. 1905—1908	3.600
Wydatek na zapomogi dla niestałych funkcyonaryuszów w r. 1905—1908	3.000
Fundusz do dyspozycyi dyrekcyi w latach 1905—1908	6.500
Wydatki na cele kulturalne, czyli darowizny w latach 1905—1908	38.512
Na własny lokal przyjąć można minimalny czynsz za 4 lata . . .	24.000
Podatki i należytości w czasie od r. 1905—1908	35.112
Otrzymujemy sumę koron	773.017

jaką administracya w ciągu tych czterech lat pochłonęła.

Z uwagi jednak, że wartość dóbr własnych Banku (5848 morg) przedstawia według ostatniego bilansu za rok 1908 kapitał w kwocie koron 3,964.655, z których to dóbr Bank, nie tylko że żadnych dochodów nie miał, ale nawet tu i ówdzie grubo dokładał, to wobec tego stanu rzeczy, procent od tego martwego nieintratnego kapitału corocznie narastał i Bankowi znaczny deficyt wytwarzał.

Mimo, że wiemy, jak wysokie lichwiarskie procenta Bank opłacać musiał od przyjętych pieniędzy, to jednak przyjmiemy tylko za przeciętną stopę 6 prc. do obliczenia, co czyni od 3,964.655 kwotę 237.879 koron za jeden rok, czyli za 4 lata koron 951.516,

a doliczając do tej, powyżej zestawione koszta administracyjne 773.017

widzimy, że administracya wraz z procentem pochłonęła w latach 1905—1908 . . . . . . K 1,724.533

Fikcyjne zyski.

Mamy teraz bardzo ciekawy obraz przed sobą, mianowicie:

Za całą wartość 3458 morgów ziemi, rozparcelowanej w czasie od r. 1905 do 1908, uzyskano koron 2,455.959, a z tej kwoty rozeszło się na administracyę i procenta 1,724.533 koron.

Zapytajmy się teraz, czy jest to możliwem, by

*) W kołach konserwatywnych posłów we Lwowie z powodu bankructwa banku parcel. panuje wielka konsternacya. Wobec ogromnego zaangażowania się Banku krajowego i wobec konieczności ratowania mienia tysięcy chłopów, niewątpliwie akcya sanacyjna będzie podjęta. Przedewszystkiem bank będzie oczyszczony z finansistów jak dyr. Deskur, który lubił bardzo sam kupować majątki dla Banku, jak dzielny „ludowiec" Olszewski i t. d.

Dobroć w tutkach! ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TUTEK „CARMEN" i „DEMOS" FABRYKI M. PASCHALSKIEGO W KRAKOWIE

Bank przy sprzedaży ziemi za sumę koron 2,455.959 — ponosząc koszta w kwocie koron 1,724.533 — mógł bilans zamykać jeszcze ze zyskiem?

Z bilansów jednak widzimy, że Bank każdego roku wykazywał zysk około koron 100.000!

Okoliczność ta musi nam nasuwać dwie ewentualności, a mianowicie: Albo Bank musiał niesumiennie, a raczej niemiłosiernie, zdzierać chłopów, by te tak swawolnie rozrzucane pieniądze na administracyę pokryć (na darowizny „kulturalne“, na wspaniałe remuneracye, tantiemy, pensye, na półroczne pobyty p. Deskura w Abbazyi) i t. p. i aby jeszcze ponadto wszystko wykazać zysk.

Albo jako drugą ewentualność musimy przyjąć, że Bank przedstawiał zysk **fikcyjny, dowolnie podnosząc w bilansach cenę, względnie wartość dóbr**, bo gdyby zysk (o który na cierpliwym papierze nie trudno) na końcu roku nie wypadł, to dyrekcya Banku nie mogłaby sobie rościć żadnych pretensyj do poboru wspaniałych remuneracyj, tantiem i t. p., a p. Stapiński nie mógłby 25.000 kor. wyciągać dla swego „Przyjaciela“ i siebie. A przeto rachunki stanowczo z zyskiem rokrocznie zamykane być musiały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Z Wieliczki.

(Karnawał. — Wizyta dyr. kolei Zborowskiego.— Rozszerzenie dworca kolejowego. — Wybory do Rady powiatowej).

W sobotę odbył się bal Sokoli w sali teatralnej, który wypadł względnie dobrze. Danserów było bardzo dużo, panie jednak nie dopisały — i do kadryla stanęło tylko 25 par. Ale zabawa była ochocza i trwała do białego rana. Zaznaczyć należy tym razem liczny udział inteligencyi. — Punktem kulminacyjnym wielickiego karnawału, w tym roku nie tak ożywionego jak poprzednimi laty, a zwłaszcza w roku ubiegłym, będzie bal salinarny, który się odbędzie dnia 2 lutego. Przedtem jednak w sobotę 15 stycznia na szybie Franciszka ma się odbyć zabawa mniejsza, w której spodziewany jest liczny udział gości z Podgórza i Krakowa.

W sobotę 8 stycznia bawił w Wieliczce dyrektor kolei państwowych, radca dworu Włodzimierz Zborowski. Jednym z momentów, które wywołały tę wizytę, była sprawa koniecznego rozszerzenia dworca kolejowego w Wieliczce, który dziś już nie czyni zadość potrzebom lokalnym. Dworzec według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie rozszerzony w kierunku południowym, a mianowicie droga, stanowiąca własność kolei państwowej, a łącząca gościniec rządowy Kraków-Niepołomice, ma być przełożona, a na uzyskanym stąd terenie mają powstać nowe tory kolejowe. Kwestya rozszerzenia dworca stoi w ścisłym związku ze sprawą budowy kolei Wieliczka-Mszana Dolna. Projektowana ta kolej *pójdzie albo przez miasto Wieliczkę*, albo też omijając miasto, *przez gminy Bogucice i Lednicę*. Kierunek, który kolej obiera, jest zawisły od kosztów wywłaszczenia gruntów. Rząd, według obecnego systemu stosowanego przy budowie kolei, ma oddać *magistratowi miasta załatwienie wywłaszczenia*, przyczem ustala pewne maksimum dopuszczalnej ceny kupna morgi gruntu. Będzie teraz rzeczą magistratu wielickiego przeprowadzenie sprawy w interesie miasta tak, aby ogólna suma ceny wywłaszczonych gruntów w mieście nie była *wyższą* od sumy ekspropriowanych gruntów w gminach podmiejskich, gdyż tylko w takim razie kolej pójdzie przez miasto.

Na wiosnę tego roku przypadają wybory do Rady powiatowej, gdyż obecna Rada ukonstytuowała się w styczniu 1904 roku, a wybrana została na lat sześć.

W powiecie daje się już odczuwać pewna agitacya. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, tak w gronie reprezentantów miast, jak i mniejszej własności rolnej nastąpią znaczniejsze zmiany.

Z Nowego Targu. (*Rozhukanie parobczaków*). Jak nam, odnośnie do krwawego zajścia pp. Christa i Skorusy z parobkami, donoszą, awanturniczość i dzikość parobków nowotarskich, spijających litrami gorzałkę, objawiały się nieraz już napadami. Bójki i gwałty są wśród tych rozhukanych góralczyków na porządku dziennym. Policya nowotarska nie umie zaś przeciwdziałać awanturom. Temu trzeba koniecznie zaradzić. Nie znające miary ani wędzideł natury góralskie muszą być w karby ujęte przez silną władzę.

Biała. Wicemarszałkiem Rady powiatowej, skutkiem braku solidarności Polaków, wybrany został Wencelis, Niemiec hakatysta.

Mikrob odry.

Wobec strasznie w kraju rozwijającej się tej choroby ważną bardzo wiadomość przynosi nam dzisiejsza poczta monachijska. Oto profesor Sitter z Monachium odkrył bakcyla odry. Bakcyl ten dostaje się — według jego badań — do organizmu naszego za pośrednictwem nosa. W nosie zwykle przebywa czas dość długi, kilka dni, nieraz nawet parę tygodni, aż, karmiąc się na błonie śluzowej nosa, wzmoże się do tego stopnia, że rusza dalej, dostaje się do tchawicy, a wreszcie do płuc. Według prof. Sittera mikrop ten nie dostaje się do krwi, lecz w płucach rozmnaża się i dopóty żyje, dopóki jego własne produkta życia nie zabiją go. Zatem wysypka i pryszczyki, powstające na ciele dzieci chorych na odrę, nie są wywołane przez same mikroby odry, lecz przez truciznę, jaką te mikroby wytwarzają za życia i przez ich rozkład po ich śmierci. Prof. Sitter nie wynalazł jeszcze żadnej surowicy do zabijania tych mikrobów, ale jego odkrycie jest dla nas już z tego względu nadzwyczajnie cennem, że pokazuje, iż dzieci, które przyuczono płukać nos rano i wieczorem czystą wodą źródlaną, nie dostaną nigdy odry, ponieważ płucząc nos wypędzą z niego mikroba tej choroby.

I niezawodną jest rzeczą, że te dzieci, których rodzice są tak przezorni, że nauczyli je myć nie tylko jamę ustną i zęby, ale także i nos, nie dostaną żadnej dziecięcej choroby, bo one wszystkie dostają się do ich organizmu przez nos i usta, a najczęściej przez nos. Słusznie też jeden ze znakomitych lekarzy powiedział: „Nos jest kloaką, bodaj jeszcze brudniejszą, niż usta“. Tymczasem ludzie zamiast go myć wodą silnie przepływającą, zadowalają się zapomocą chustki zabierać to z nosa, co już z niego samo wskutek przeładowania wypływa.

Szturm niewiast do św. Michała.

Walka o bilety na rozprawę Borowskiej.

Proces przeciw Borowskiej, który rozpocznie się we środę, obudził w całem mieście niesłychaną wprost senzacyę. Głównie interesują się nim kobiety, a jaskrawy dowód, jak dalece proces ten poruszył umysły, daje wojna, jaką stoczono dziś w sądzie i przed sądem, wojna o bilety wstępu na rozprawę. Bilety te miały być wydawane dla kobiet o godzinie 9 rano, dla mężczyzn o 1 w południe. Jak się to wydawanie odbywało, to opisuje nasz sprawozdawca w sposób następujący:

Przed gmachem św. Michała.

Oryginalny widok przedstawiał dzisiaj gmach św. Michała, w którym się mieści krajowy sąd karny. Już przed godziną 8 oba wejścia, jedno od strony ul. Kanoniczej, drugie od strony ul. Senackiej, otoczyła zwarta falanga niewiast wszelkiego stanu i zawodu, stwarzając jakby żywy mur, na którym powiewały rozmaite pióra, wstążki, żywo odbijające od wylakierowanych kasków żołnierzy policyjnych, którzy strzegli wrót św. Michała, jakby to nie chodziło o zwyczajne wydanie 50 biletów na rozprawę, ale co najmniej o zajazd albo szturm na gmach sądu.

Policya otoczyła więc wszystkie wejścia, ale naporowi cisnących się niewiast oprzeć się było trudno. Więc mimo zabiegi i energiczne starania policyantów już zaraz po godz. 8 zwaliła się cała fala niewiast do przedsionka i zapełniła schody, kurytarz na 1 piętrze aż do drzwi prezydenta sądu. Tłum, stojący przy bramie od strony ul. Kanoniczej, ustąpił wreszcie perswazyom, że tamtą bramą do prezydyum sądu nikt się nie dostanie, ruszyła więc cała falanga przed bramę od ul. Senackiej. Zakotłowało we drzwiach. Policyanci sparli się, zagradzając sobą wejście, ale cóż poradzić można z tłumem niewiast, liczącym około 300 osób? Zwaliło się więc jeszcze ze 100 do gmachu sądu, w którem zapanowała teraz ciżba, tłok, krzyki, piski — istny obraz przedpiekla, w którem się niespodzianie znalazły same kobiety. W samym gmachu sądu było ich około 400, przed bramą około 200, a co minuta napływały nowe gromadki, nowe zastępy, choć do wydawania biletów było jeszcze dużo czasu, bo wiceprezydent Pogorzelski oświadczył, że bilety rozdzielać będzie punktualnie o godz. 9-tej i własnoręcznie.

Wiceprezydent sądu w niewieścich opałach.

Kilka minut przed dziewiątą cała ta olbrzymia gromada niewiast zawrzała, jakby nagle przebiegł ponad nią jaki gorący wiatr. Zakotłowało wśród nich, rozległy się rozmaite okrzyki, głośne uwagi pod adresem prezydenta sądu i t. d. gdy naraz wśród tej zbitej masy niewiast — a były tam inteligentne damy i nie mające posad buchalterki i kasyerki, bogate strojnisie w bajecznych kolistych kapeluszach, o rozmiarach koła od wozu i skromne żony urzędników i emancypowane panienki w skromnych szatkach i niedbałych czapeczkach na głowie, stare panny i młode mężatki, wdowy i wszelakiej innej kategoryi niewiasty wszelkich stanów i zawodów, istna mozajka ładnych i brzydkich buziaków, wspaniałych i skromnych kapeluszy, przepięknych boa, ozdobnych żakietów i prostych sukienek — w tej więc ciżbie niewiast pojawił się, jak upragniony i oczekiwany wybawiciel — wiceprezydent Pogorzelski.

Pojawienie się jego było podobne wrażeniu, jakie wywoła pojawienie się np. jastrzębia wśród gromady kur. Telefonem wargowym przebiegł przez całą gromadę niewiast od ulicy aż na pierwsze piętro jeden okrzyk:

— On idzie! Prezydent idzie.

I jak łan zboża, smagnięty ostrym wiatrem, pochyli się i zakołysze, że, zda się, cały łan się słania, tak pochyliła się i rozkołysała ona fala niewiast, zagradzając prezydentowi przejście do kancelaryi.

— Co panie robią! Ja muszę przejść do kancelaryi! — ozwał się raz i drugi wiceprezydent, zdenerwowany tłokiem i mnogością niewiast.

Ale to nie wiele pomogło. Każda niewiasta chciała być pierwszą, zaczęło się więc spychanie ze schodów, kłótnie, wrzaski — — —

— Jak pani śmie mnie strącać?

— Co pani sobie myśli? Ja mam takie prawo, jak pani!

— Idź pani do kroćset djabłów, bo ja tu stoję od godziny!

Zrobiło się piekło, zakotłowało na schodach i w przedsionku i niespodziewanie pan wiceprezydent znalazł się otoczony tłumem niewiast. Jako korona słonecznika, wystającego ponad grzędą drobnego kwiecia, góruje nad całym ogrodem, tak górował „melon“ pana wiceprezydenta nad onem morzem pstrobarwnych damskich kapeluszy. Ale z opresyj tych trudno się było wydobyć. Pan wiceprezydent ruszył naprzód, ale przechodził mniej więcej w śrubowaty sposób, to znaczy przedostawał się naprzód, obracając się jak wrzeciono, aż tak po wielkich trudach i mozołach, zdenerwowany niesłychanie, wydostał się na I. piętro.

Ale, choć od kancelaryi dzieliło go kilka kroków zaledwie, droga ta dlań była trudniejsza, niż dotąd. Znajdujące się tam bowiem na kurytarzu niewiasty rzuciły się nań formalnie, pragnąc się doń docisnąć.

— Panie prezydencie! Jeden bilet.

— Nic pani nie dostanie! Proszę mi zrobić miejsce!

— Ja także o jeden bilet. Ja pana prezydenta znam!

— Ja nie znam nikogo! Proszę się usunąć!

Wreszcie, po długiej walce udało się wiceprezydentowi dostać do swojej kancelaryi.

Zatrzasnął drzwi i odetchnął — zapewne, szczęśliwy, że mu się udało dojść do celu.

Zawezwanie 30 policyantów.

Niewiast zaś przybywało coraz więcej. Okazało się, że liczba policyantów nie wystarcza, aby wśród wzburzonych czekaniem niewiast utrzymać porządek, tembardziej, że cały dostęp do sądu był zatarasowany, zawezwano więc policyę, która przybyła we wzmocnionej sile, tak, że po chwili główną bramę odgradzał od tłumu niewiast na ulicy żywy mur z 8 policyantów, którzy absolutnie nie wpuszczali do bramy nikogo; inni obsadzili schody, przegradzając waśniące się coraz zawzięciej niewiasty i obsadzili kordonem drzwi, wiodące do kancelaryi prezydenta.

Ale wzmocniona ochrona rojątrzyła tylko zapalczywe niewiasty. Zaczęły się znowu, jeno z większą siłą, awantury, które przybrały taki rozmiar, że dwie kobiety aresztowano, jak się okazało, najniewinniej.

Powtórne opały p. wiceprezydenta.

Kiedy już w ten sposób przywrócono mniej więcej porządek, otworzyły się naraz drzwi kancelaryi i w nich ukazał się wiceprezydent Pogorzelski po raz drugi z paczką biletów wstępu w ręce. Gdyby piorun strzelił w gromadę ludzi, nie byłoby takiego krzyku, zgiełku, ciśnięcia się przemocą naprzód, jak w chwili, kiedy niewiasty ujrzały one bilety w ręku wiceprezydenta. Nie trwało długo, a przełamano i kordon policyjnych żołnierzy i fala niewiast uderzyła aż o drzwi, w których stał wiceprezydent. W mgnieniu oka znalazł się więc wiceprezydent znowu w tłumie niewiast, który go zwartem otoczył kołem. Ręka predydenta, dzierżąca bilety, ukazała się na chwilę nad owym tłumem, ale wraz wyciągły się ku niej setki białych rąk i rączek niewieścich, tak, że ktoby spojrzał wówczas na ten tłum, nie widziałby nic, jeno stożek z rąk kobiecych, zakończony, jakby chorągiewką, ręką wiceprezydenta, z której widać było paczkę zielonych biletów. Jedna szczęśliwsza niewiasta długoręka zdołała wyrwać sobie bilet, drugą tak zgnieciono, że krzyknęła:

— Och! Och! — i omdlała.

To zrobiło wrażenie. Rozluźnił się pęk kobiecych dłoni i wiceprezydent znalazł chwilkę, stosowną do rozdania biletów. Dał jednej kobiecie, dał drugiej, ale to trwało parę sekund, bo znów tak go niewiasty ścisnęły, że zdenerwowany rzucił bilety.

Teraz zaczęła się istna walka. Niewiastki zaczęły się cisnąć, nawet kopać, byle przemocą bodaj uzyskać bilet. Jedna i druga podniosła bilet cały, inna podniosła tylko pół, bo sąsiadka połowę oddarła i sobie zabrała. Z kilku biletów zostały jeno strzępy, a niewiasty, jak osy, kłóciły się nawet o te resztki.

Z zamięszania skorzystał wiceprezydent.

— Bójcie się Boga! co robicie!? — krzyknął i schował się do swego gabinetu.

Rezultaty babskiej wojny.

Tumult i wrzawa, dobijanie się o porzucone bilety, trwały czas dłuższy. A kiedy wreszcie na podłodze nie zostało i śladu biletów, oczom zebranych przedstawił się straszny obraz zniszczenia. — Jakaś dama, która przed chwilą imponowała sąsiadkom swoim olbrzymim kapeluszem, miała teraz na głowie coś, co przypominało zdruzgotany aeroplan; jednej potargano w ścisku niemal na drobne kawałki boa, na podłodze znajdowało się około 20 ogonów od sukien, oderwanych w natłoku, kilka podwiązek popękanych i t. p. damskich przedmiotów. Ba! Znalazła się na podłodze nawet jedna peruka, którą w ferworze jakaś dama razem z czepkiem zgubiła.

W szarym końcu kurytarza stała grupka pań, należących naprawdę do inteligencyi. Żadna z nich biletu nie dostała — z biletami wyszły tylko te, którym się chciało walczyć o nie, podlotki z Kaźmierza i stradomskie emancypantki.

Opróżnianie sądu z niewiast.

Około godz. 10 już nie było ani jednego biletu dla kobiet. Takie oświadczenie wyszło z gabinetu wiceprezydenta. Ale to ciekawych niewiast nie odstraszyło. Stały one dalej i byłyby może wywaliły drzwi do prezydenta, gdyby tych drzwi nie strzegł zastęp policyantów. Około pół do jedenastej zaczęło się nareszcie opróżnianie sądu z niewiast, ale trwało ono dobrą godzinę. Rozjątrzone niewiasty i tak jednak nie poszły do domu, ale otoczyły zwartem kołem kordon policyantów, stojących przed sądem.

Wydawanie biletów dla mężczyzn

odbyło się już z większym spokojem. Wydawanie było zapowiedziane na pierwszą, ale już o 12 zapełnił się cały sąd tłumem pożądających wstępu na rozprawę mężczyzn. Po godz. 12 udało się więc prezydentowi przez osobistą interwencyę oczyścić gmach z tłumu. Potem wpuszczano już ludzi tylko grupkami. Kłótni i awantur nie brakło i teraz, ale na ogół sprawa z mężczyznami poszła spokojniej.

Dopiero dobrze po godzinie 2-giej tłum, liczący około 600 osób, opuścił wrota sądowe.

Taką była wielka wojna, jaką niewiasty krakowskie i męże stoczyli w sądzie i przed sądem. Wojna niezwykła, szturm oryginalny — istna wojna o bilety, których rozdaniem prezydyum sądu nie umiało się zająć jak należy.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU:

„Pozuaj samego siebie“, komedya w 3 aktach Pawła Hervieu, przekład N. Siennickiej. — „Zwycięzca z pod Lodi“, komedya w 1 akcie Bernarda Shawa.

Poznać samego siebie rzecz nie łatwa i wymaga wysiłków; pnu Hervieu (de l'Academie) mimo wysiłku dyalektyki, nie udało się napisać sztuki zajmującej i żywej na ten temat. Napisał rzecz papierową, z figurami o drewnianej konstrukcyi, które nie interesują i nie mogą obudzić sympatyi widza. Sztuka jest robotą zręczną, logiczną, ale suchą i pozbawioną emocyonalnych czynników. Treść następująca: Generał de Siberan (Sosnowski) jest srogim moralizatorem swego kuzyna p. Doncieres (p. Mielnicki), zdradzonego przez żonę (p. Sulima) i srogim sędzią porucznika Pavail (p. Kosiński), rzekomego kochanka. Aliści okazuje się, że nie Pavail, ale syn generała (p. J. Węgrzyn) był kochankiem płochej pani Anny Doncieres. A sama pani generałowa (p. Arkawin) o mało nie ulega czarowi miłości do porucznika Pavail...

I oto surowy moralizator generał Siberan poznaje, że nie znał siebie, bo inną receptę stosuje w swoim własnym domu jak stosował w aferze płochej pani Anny Doncieres i rzekomego jej kochanka Pavaila. Generał synowi wybacza, z żoną rozstać się nie chce. — Artyści czynili starania, aby papierową sztukę ożywić, ale napróżno. Pp. Sosnowski interesującą stworzył postać generała; z p. Mielnickiego, zdradzonego męża, śmiano się nie z jego winy, lecz z winy autora.

Groteska Shawa jest interesującą dzięki grze pani Solskiej i p. Weycherta (Napoleon), ale nie sprawia przyjemnego wrażenia. I w groteskowej ironicznej szarży trzeba okazać smak; Shaw go tu nie okazał. Autor „Candidy“, „Bohaterów“ i „Przemysłu pani Warren“ jest mistrzem karykaturalnej ironii i świetnym żonglerem paradoksów. Z „bohaterów“ i z wielkich czynów lubi zdzierać maskę i ujawniać śmieszność i małostkowość ludzkiej natury. Tym razem zabrał się do generała Napoleona, zwycięscy z pod Lodi. Jakaś tajemnicza ajentka (p. Solska) wykrada groteskowemu adjutantowi (Leszczyński) listy; Napoleon w groteskowej oberży pod Lodi stacza groteskowy pojedynek na języki z piękną damą i odzyskuje swoje papiery, ale okazuje się słabym pajacem w ręku pięknej damy. Właściwie nie Napoleon, ale koń porucznika, który odkrył bród przez rzekę jest zwycięscą pod Lodi... Dowcip w stylu Shawa, ale tym razem nie uśmiech, lecz niesmak budzący. Nieprawdopodobieństwo całej anegdoty o tajemniczej syrenie i głupim adjutancie jest tu tak daleko posunięte, że już budzi protest widza, co oczywiście nie pozwala też poddać się komicznemu wrażeniu na widok karykatury Napoleona.

Swietnie odegrali tę groteskę pp. Solska i Weychert, Leszczyński i Szymborski.

Z teatru miejskiego. Ostatnie nowości teatru miejskiego: „Poznaj samego siebie“ i „Zwycięzca z pod Lodi“ grane będą we wtorek. — „Fryderyk Wielki“ ukaże się w czwartek. Środowe popularne przedstawienie wypełni „Lady Frederick“ (po raz 10). W próbach pełna świetnego humoru krotochwila Szekspira: „Komedya omyłek“, ponadto z repertuaru Szekspirowskiego dana będzie tragedya: „Romeo i Julia“. — W roli Romea wystąpi artysta sceny wileńskiej p. Juliusz Osterwa.

Z teatru ludowego. Dziś drugie nader tanie przedstawienie, bo po 1 kor., 60 hal. i 20 hal. Dany

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

główny skład francuskich znakomitych

PATHÉFONÓW

Kraków, ul. Szewska L. 10, Telefon 305.

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie.** — Naprawy we własnej pracowni. Przeróbki gramofonów na system Pathé. CENY NISKIE.

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

969

będzie „Potop". We wtorek „Zażarty automobilista", tryskająca komizmem i humorem farsa, która od dłuższego czasu jest grywana z wielkiem powodzeniem. We środę „Sztygar", w którym wystąpi w roli hrabianki p. Ruszkiewicz, powróciwszy z Medyolanu po ukończonych studyach. Przedtem była ona uczenicą prof. Marsa, gdzie ukończyła kurs śpiewu. W roli Marcina wystąpi prof. Issakowicz, zawsze mile witany przez publiczność. Odbywają się próby ciągle z „Opowieści Imci pana Dymka" Klemensa Bąkowskiego. Sztuka budzi szczere zainteresowanie swoją oryginalnością. Zobaczymy tam zwyczaje i obyczaje mieszczan krakowskich z XVII. wieku, np. wyzwoliny na czeladnika, oracya pogrzebowa i wiele pięknych obrazów. Atrakcyą będzie prolog, wygłaszony przez p. Szarkowskiego, napisany pięknym i stylowym wierszem, a obfitujący w liczne „termina", używane w tej epoce. Premiera sztuki we czwartek.

P. Feliks Nowowiejski, dyrektor Tow. muzycznego, grał wczoraj w czasie ostatniej mszy na nowych organach w kościele Najśw. Panny Maryi. Pierwszy to raz ma Kraków sposobność słyszenia od czasu do czasu świetnego organistę-wirtuoza. P. Nowowiejski posiada oprócz skończonej techniki, repertuar z pierwszorzędnych mistrzów złożony.

Zamiłowanie, niestrudzona praca i wybitne zdolności dyrektora naszego Tow. muzycznego, wydają w krótkim czasie coraz to obfitszy plon — a uznanie za to należy się tem bardziej, że p. Nowowiejski nie dla kawałka chleba przybył do Krakowa. Dość przypomnieć choćby nadzwyczajne powodzenie, jakie miał przed paru tygodniami w Amsterdamie z okazyi wykonania utworu jego „Quo vadis".

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
Wtorek: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Środa: „Lady Frederick".
Czwartek: „Wielki Fryderyk".
Piątek: „Grom woja".
Sobota: „Komedya omyłek".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Romeo i Julia".

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Potop".
Wtorek: „Zażarty automobilista".
Środa: „Sztygar".
Czwartek: „Opowieści Imci pana Dymka".
Piątek: „Opowieści Imci pana Dymka".
Sobota: „Opowieści Imci pana Dymka".
Niedziela popoł.: „Trójka hultajska".
Niedziela wiecz.: „Opowieści Imci pana Dymka".

Co słychać w mieście?

Janina Borowska w więzieniu.

Jak już donieśliśmy, Janina Borowska w więzieniu śledczem jest bardzo przygnębiona i osłabiona.

Odkąd zarząd więzienia zgodził się na usunięcie z celi Borowskiej drugiej aresztantki (jakiejś kobiety oskarżonej o kradzież), Borowska w więzieniu zachowywała się zupełnie spokojnie i już w żaden konflikt z zarządem więzień nie popadła. Całemi dniami czyta książki naukowe, które jej kupują za pieniądze, przesyłane jej przez męża. — Dwa razy dziennie odbywa spacer w dziedzińcu więziennym sama, bez innych aresztantek.

Wikt ma szpitalny, do którego wolno jej dokupywać szynkę i t. p. Silna anemia, na którą widocznie cierpi, wywołała u niej osłabienie, które obecnie połączyło się z wzrastającem w miarę zbliżania się terminu rozprawy, rozstrojem nerwowym.

Kto zawinił?

Zniesienie kolejowych biletów powrotnych do Zakopanego oburzyło bardzo opinię publiczną. W tem zarządzeniu widziano dowód dziwnej nieżyczliwości ministerstwa kolejowego względem naszego uzdrowiska, dowód nierozumienia, czy lekceważenia naszych interesów turystycznych... Wobec ataków, skierowanych wyłącznie przeciw ministerstwu kolejowemu, nasuwa się jednak pytanie, czy ono istotnie w tym wypadku było jedynym czynnikiem decydującym? Kolej do Zakopanego jest, od Chabówki począwszy, koleją prywatną. Akcyonaryusze tej kolei i Wydział krajowy musieli być także pytani o zdanie przed zniesieniem biletów powrotnych. I dochodzi nas wieść, że Wydział krajowy i akcyonaryusze kolei zakopiańskiej nie tylko wcale nie oponowali zamiarom rządu, ale przeciwnie zamiar zniesienia ulg turystycznych pochwalali. Trzeba, aby Związek Turystyczny zbadał tę sprawę. Jeżeli bowiem nasze autonomiczne czynniki zamiast bronić interesów kraju, zgodziły się na zniesienie biletów turystycznych lub przeciw temu zarządzeniu energicznie nie remonstrowały w Wiedniu, byłoby to wielkim skandalem. Niestety, niejednokrotnie mieliśmy już przykłady, że władze autonomiczne w zakresie ekonomicznym nie są świadome swych obowiązków i grzeszą nierozumieniem i opieszałością. Tembardziej tedy należy domagać się wyświetlenia tej sprawy zakopiańskiej. Czekamy wyjaśnień!

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się pod przew. wiceprezydenta Szarskiego posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych. Obradowano nad sprawą objęcia przez gminę Półwsie Zwierzynieckie nowo otworzyć się mającej ulicy na gruntach Marczyńskiego, oraz uchwalono linię regulacyjną dla ulicy Krowoderskiej.

Choinka dla dzieci służby miejskiej. Sala Rady miejskiej zapełniła się wczoraj dwukrotnie niezwykłymi gośćmi, a mianowicie dziećmi, dla których zarząd miasta urządził gwiazdkę. O godzinie 12-tej odbyła się gwiazdka dla dzieci służby miejskiej; w uroczystości wziął udział prezydent Leo wraz z żoną, oraz wiceprezydent Szarski z żoną. Imieniem około 200 zgromadzonych dzieci powitała prezydenta krótkimi słowy mała dziewczynka, Językówna, poczem prezydent przemówił do dzieci i zaczęło się obdarowywanie dzieci łakociami i t. p.

O godz. 4 po południu odbyła się również w sali Rady miejskiej choinka dla dzieci służby miejskiej z gazowni i elektrowni. W uroczystości tej wzięli udział prezydent dr Leo i wiceprezydent Szarski, oraz dyrektor Dąbrowski.

Ś. p. Flora Grzywińska, nauczycielka gry na fortepianie, zmarła kilka dni temu nagle. Zgon jej wywołał powszechny i głęboki żal w szerokich kołach naszego miasta. Ś. p. Flora Grzywińska, ur. w r. 1840 w Krakowie, córka powszechnie szanowanego lekarza w naszem mieście, rozpoczęła, po uzupełnieniu nauk karyerę nauczycielki muzyki, dopiero po r. 1876. — Jej niepospolite zalety serca, zdolności fachowe i dar rozbudzenia zamiłowania, pozyskały jej olbrzymią ilość uczniów. Umiała ona dostrzedz prawdziwych zdolności, umiała te zdolności rozwinąć, a miała tę wyjątkową zaletę, że zapominała o sobie, o własnym interesie, gdy chodziło o pomoc prawdziwemu talentowi.

O tem świadczą dwa przedewszystkiem talenta, Eisenberger i Friedman, znani na szerokim świecie.

Z karnawału. *Bal kupiecki.* Wśród licznych balów na cele humanitarne, albo też skupiających pewne do siebie zbliżone Koła zawodowe, brakowało do niedawna balu, któryby mógł być uważany za karnawałową reprezentacyę towarzyską tych sfer mieszczańskich, które dawniej skupiały w swojem łonie i ręku całe życie i znaczenie miast. W Krakowie od lat kilku brak ten wypełnia doroczny bal kupiecki, który gromadzi na ochoczą, a mimo to pełną powagi i wdzięku zabawę nie tylko nasz stan kupiecki, lecz także inteligencyę innych zawodów. Śmiało też można powiedzieć, że bale kupieckie zdobyły sobie zupełne równouprawnienie obok balów tak sympatycznych dla ogółu, jak rabczański, na Szkołę ludową i inne, a to tembardziej, że wraz z zabawą łączą także cel humanitarny, bo zasilać mają fundusze na schronisko dla pracowników handlowych. Życzyć wypada, ażeby bale te zdobywały sobie coraz większą siłę atrakcyjną i aby stały się naprawdę ogniskiem towarzyskiego skupienia dla całego mieszczaństwa polskiego. Tegoroczny bal kupiecki odbędzie się dnia 29 go b. m. i jak się dowiadujemy, zapowiada się świetnie.

Piknik historyków, zapowiedziany na dzień 11-go b. m., budzi wielkie zainteresowanie. Ogromną atrakcyę stanowić będą karnety, wykonane prześlicznie z szeregiem postaci historycznych. Prócz tego komitet podejmuje wszechstronną działalność, ażeby piknik wypadł jak najświetniej. Po zaproszenia i bilety, których liczba jest ograniczona, można się zgłaszać codziennie od godziny 10—11 rano i od 4—5 po południu (Uniw. Jag. Sala 33 I. p.), a w dzień zabawy w Sali saskiej, począwszy od godz. 3 popoł.

Z „Ogniska nauczycielskiego" przypominają, że osoby z poza sfer nauczycielskich, chcące wziąć udział w zabawie tanecznej, która odbędzie się 15 stycznia w „Klubie pocztowym" (ul. Lubicz l. 5) zechcą się zgłaszać po zaproszenia w sekretaryacie „Ogniska nauczycielskiego" (Kanonicza 19) w dniach: 10, 11, 12 i 13 b. m. od godz. 5—7 wieczorem lub piśmiennie do p. Chachlowskiego (Karmelicka 16). Zabawa, wnosząc z liczby już naprzód zamówionych i wysłanych zaproszeń, zapowiada się świetnie.

Tow. Wielkopolan pod opieką św. Stanisława biskupa donosi, że Walne zebranie odbędzie się w poniedziałek 17 stycznia b. r. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stow. rzemieślniczo-robotn. przy ul. św. Tomasza. — Uprasza się o liczny udział członków.

Teatr Kineton (Rynek gł., Pałac Spiski) przedstawia obecnie nowy zajmujący program. Bardzo ciekawy dramat „Westalka", zdjęcia z natury z Norwegii oraz kilka zdjęć nader komicznych i obraz sceniczny „Z życia studentów", składają się na całość bardzo interesującą.

Nowe stemple. Z dniem 1 stycznia b. r. weszły w życie nowe znaczki stemplowe. Różnią się one barwą od dotychczasowych. W dolnej części, przeznaczonej na przepisanie, umieszczony jest rok 1910, jako rok emisyi. Dawne znaczki stemplowe tracą wartość z dniem 30 marca 1910, tak, że użycie ich po tym terminie uważane będzie jako niedopełnienie obowiązku stemplowego i pociąga za sobą skutki, przewidziane w ustawie należytościowej. Księgi handlowe, weksle, rachunki i t. d., na których stemple dawniejsze przed dniem 1 kwietnia zostały urzędownie przestemplowane, mogą być i po tym terminie używane.

Czepiec w kozie. Jan Czepiec z Bronowic, którego Wyspiański unieśmiertelnił w „Weselu", tak się wczoraj rozochocił, że w przystępie iście bronowickiej fantazyi, wywalił pięścią szybę w jednej restauracyi przy ul. Grodzkiej, za co dostał się do kozy.

Upadek z rusztowania. Dziś rano o g. 10 upadł z rusztowania na kominie fabrycznym w Borku Fałęckim robotnik B. Z. i doznał paru drobniejszych zranień na głowie, prócz tego większej rany na lewej skroni i wstrząśnienia mózgu. Rannego robotnika odwiozło Pogotowie po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

Fiakier uniesiony przez konia. Wczoraj spłoszył się koń dorożkarza Andrzeja Białka i pędził przez miasto, przyczem dorożka podskoczyła silnie, trąciwszy o kamień, a Białek upadł na ziemię i głęboko rozciął sobie rękę. Konia wreszcie zatrzymano, a Białka opatrzono na stacyi ratunkowej.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu kolejowym. Dzisiaj rano o kwadrans na 9 najechała maszyna szybująca na dworcu głównym w Krakowie tuż obok magazynu cłowego na robotnika torowego Jana Dudę z Zabierzowa tak nieszczęśliwie, że ucięła mu lewą nogę po kolano, — noga została w bucie — i urwała mu piętę od prawej nogi. Duda zajęty był wbijaniem nowych gwoździ do szyn i prawdopodobnie padł ofiarą własnej nieostrożności. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza. *Oszust.* Jędrzej Obrzut, 28-letni ślusarz, stracił swego czasu posadę przy kolei za jakieś nieładne sprawki i nie mogąc, czy nie chcąc zarobić tyle, aby starczyło na utrzymanie rodziny, puścił się na łatwy, ale niebezpieczny chleb oszustw. Ofiarą jego ostatnio padł Franciszek Buczek, wyrobnik, któremu obiecał Obrzut wyrobić posadę przy kolei. Za fatygę wziął 93 kor. i papiery Buczka. Gdy posada nie „wyrabiała się", Buczek przeczuł oszustwo i doniósł o tem policyi.

Zmarli. Z Piotrowskich Małgorzata Petkunowa, żona pisarza Banku Pobożnego, zmarła przeżywszy 61 lat.

Katarzyna z Janeczków Wyrobkowa, przeżywszy 73 lat, zmarła 8 b. m.

Józefa Sas z Dobrzańskich Golachowska, żona emerytowanego nauczyciela lud., zmarła 8 bm. w wieku 42 lat.

Marya z Glaserów de Kułakowska, wdowa po urzędniku Prokuratoryi skarbu, zmarła 9 bm., przeżywszy 82 lat.

Jakób Palmi, nadkonduktor kolei Północ., zmarł 8 bm. w 49 roku życia.

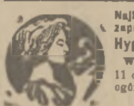
Hania Korczyńska zmarła 8 bm. w 6-tej wiośnie życia.

W Samborze zmarł Józef Biliński, radca sądu krajowego, przeżywszy lat 42.

Szajka złodziei kolejowych w Płaszowie.

Z wagonów towarowych, zatrzymujących się na stacyi Kraków-Podgórze, kradziono od dłuższego czasu rozmaite towary. Na ślad złodziei nie można było wpaść, bo sądzono, że kradzieże te dokonywane są w Krakowie, a tymczasem, jak się obecnie okazało, terenem kradzieży był Płaszów.

Żandarmeryi w Płaszowie udało się wczoraj wykryć całą szajkę złodziei, trudniących się okradaniem wagonów towarowych. Było ich 8; w mieszkaniach ich znaleziono wczoraj cały szereg butelek z koniakiem, który pokradli i inne rzeczy, pochodzące z kradzieży. Cała ta szajka została aresztowana. Wszyscy ośmiu są kolejarzami i spełniali na dworcu rozmaite roboty niższe. Szczegóły podamy później.



Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające spaleniu i wypryskom są **Hygieniczne Mydła przetłuszczone wyrobu M. Malinowskiego.** 11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Telegramy „Nowin".

Z polskiego Stronnictwa ludowego.

Lwów. Rada naczelna polskiego Stronnictwa ludowego obraduje dziś od rana przy współudziale kilkudziesięciu osób z różnych okolic kraju, pod przew. prezesa Stapińskiego. Na wstępie zajmowano się sprawą Banku parcelacyjnego.

Zjazd Niemców w Pradze.

Praga. Sobotnie narady posłów niemieckich z Czech i niemieckich mężów zaufania, w których brał udział także minister Schreiner, nie przyniosły pozytywnego rozstrzygnięcia w sprawie akcyi, zmierzającej do uruchomienia Sejmu czeskiego. W mowach, wygłoszonych przez posłów niemieckich z Czech, posła Sylwestra jako reprezentanta Niemców alpejskich, oraz w mowach przedstawicieli wierno-konstytucyjnej wielkiej własności, domagano się ściślejszego kontaktu w sprawach narodowych między posłami niemieckimi, a niemieckiemi korporacyami. Wielki aplauz zdobyła sobie mowa posła Sylwestra w sprawie potrzeby **jedności wszystkich Niemców** (Gemeinbürgschaft, solidarność).

Po siedmiogodzinnych rozprawach zakończyło się zgromadzenie powzięciem uchwały, aby z Czechami wejść w rokowania na podstawie narodowego rozgraniczenia i autonomii narodowej. Dalej oświadcza uchwała, że Niemcy zdecydowani są walczyć w obronie Niemców w Czechach i że w walce tej nie cofną się przed obstrukcyą. Posłom niemieckim wyrażono podziękowanie i zaufanie.

Uchwała ta oznacza, że Niemcy trwają nadal na negatywnem wobec Czechów stanowisku.

Ponieważ jest wykluczonem, aby posłowie czescy zgodzili się na stanowisko, zajęte przez posłów niemieckich, sytuacya polityczna doznała bardzo poważnych komplikacyj. Jest wykluczonem, aby sesya Sejmu czeskiego była możliwą.

Zapadnięcie się szpitala.

Wiedeń. (B. kor.) W Rabel (Raibl) w Karyntyi, w państwowych kopalniach rudy, skutkiem zapadnięcia się ziemi, znalazł się budynek szpitalny **poniżej powierzchni ziemi.** Według dotychczasowych doniesień, siedm osób poniosło śmierć, między innemi **lekarz szpitalny** z młodą żoną. Minister robót publicznych wysłał na miejsce kilku urzędników, celem przeprowadzenia śledztwa górniczo-policyjnego w sprawie powodów katastrofy, oraz dla wydania odpowiednich zarządzeń.

Finlandya się broni.

Helsingfors. Tutejsi adwokaci uchwalili nie uwzględniać ustawy o państwowym podatku stemplowym i żądać w drodze sądowej zwrotu ewent. koniecznych wydatków stemplowych. Wskutek tej uchwały adwokatów sąd w Abo i inne władze finlandzkie rozpoczęły przyjmować dokumenty bez stempli.

Dzienniki podnoszą, że konflikt ten daje narodowi finlandzkiemu i władzom finlandzkim sposobność do stawienia w drodze legalnej najenergiczniejszego oporu. Obowiązkiem władz finlandzkich i osób prywatnych jest przestrzeganie praw narodu.

Spisek na króla hiszpańskiego?

Madryt. W Andaluzyi aresztowano kilku inżynierów, znanych z anarchistycznych działalności. Skonfiskowano u nich papiery, z których wynika, że planowanym był spisek na życie króla, który miał przybyć wkrótce na polowanie do Andaluzyi. Ludność jest przerażoną, gdyż obawia się represyj rządowych z powodu wykrycia spisku.

ZE ŚWIATA.

Ojczyzna syfilisu. Wielu uczonych lekarzy przeprowadzało badania nad tem, gdzie jest ojczyzna tej strasznej choroby. Iwan Bloch w swej historyi syfilisu na podstawie bogatego materyału udowadnia, że choroba ta przez Hiszpanów zawleczoną została do Europy z Ameryki południowej, prawdopodobnie z Peru. Nowego dowodu tej teoryi dostarczyły badania młodego studenta medycyny na Uniwersytecie w Lima nazwiskiem J. Tello. Zbadał on w latach 1907—1908 około 15.000 czaszek, pochodzących ze starożytnych grobowców staro-indyjskich jeszcze z przed czasu odkrycia Ameryki, wśród nich przeszło 1000 znalazł takich, które posiadały zniekształcenie, które specyaliści oznaczyli jako spowodowane syfilisem. Badania te wyjaśniałyby też pewną zagadkę, jaką przedstawiały wśród wykopalisk staro-peruwiańskich figury gliniane, przedstawiające postacie bez nosa, lub górnej wargi, widocznie byli to dotknięci syfilisem i dotychczas uważali uczeni te figurki za wizerunki zbrodniarzy, okaleczonych za karę.

Humor.

Im bardziej panna goła, tem bardziej na balach wygląda nago.

* * *

Ludzie, mający pusto w głowie, mają najczęściej pełno w żołądku.

* * *

Kobiety wyrabiają mężczyźnie opinię, a mężczyzna — panie.

Ten jest przynajmniej szczery.

— Cóż, panie Alfredzie, ma pan zamiar dużo tańcować w tym karnawale?

— Bo ja wiem, proszę pani; w każdym razie tyle, aż nie wytańczę sobie jakiej szczupłej panny z grubym posagiem!

Skorzystała z nauki.

Małą Janinkę podrapał kot, z którym się w pokoju bawiła.

— Przebrzydły potwór! — zawołała dziewczynka, zrzucając go z kolan.

— Moja Janko — odzywa się do niej matka — nie używaj takich brzydkich wyrazów.

— Dobrze mamusiu, już nigdy one nie postaną w moich ustach — odpowiada dziecko.

Na drugi dzień kot podrapał ją aż do krwi znowu.

— Idź sobie odemnie, zawołała z płaczem do kota, jesteś takim samym, jakim cię nazwałam wczoraj.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.

WACHLARZE, rękawiczki, torebki, paski, wstążki, pończochy i t. d. Pudry, mydła, perfumy, wody kolońskie, GRZEBYKI ozdobne do włosów

poleca **C. SZCZURKOWSKI** poleca

Zlecenia pocztowe odwrotnie. :: 2 Kraków, GRODZKA 2 :: W niedziele i święta zamknięte.

1230a

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Młoda przystojna wdowa pragnie wyjść za mąż za mężczyzne starszego, majacego zapewniony byt materyalny. Zgłoszenia poste-restante A. J. L. Kraków. 71

Kucharka potrzebna do większej restauracyi specyalnie do legumin. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ 89

POSZUKUJE SIĘ domku o czterech ubikacyach z ogródkiem na niedalekiem przedmieściu. Oferty do 15 stycznia b. r przyjmuje z grzeczności Wp. Para Kraków Rynek l. 25, I. p. 92

Potrzebna francuska bona starsza do dziewczynki letniej na wieś. Zgłoszenia u p. Chwatowej ul. Batorego 52. 98

Portyera od 1 lutego poszukuje się. Wiadomość u Jana Wolnego plac Szczepański l. 2.

Do sprzedania.

Sklep korzenny do sprzedania. Wiadomość Krowoderska 28. 90

Sklep korzenny z filią piekarską w śródmieściu z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia ul. św. Marka 21.

Do wynajęcia.

Sklep z kuchenką, wodociągiem (dotychczas mleczarnia) do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 21. 85

DUŻO PIENIĘDZY zarobić może każdy, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych przedmiotów gospodarczych, podarków okolicznościowych zażąda katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx Nro 1476 (Czechy).

Subjekt cukierniczy potrzebny do cukierni Adama Piaseckiego w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 67

APTEKA w Łapanowie jest zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje S. Krzyżanowski w Łapanowie p. loco. 100

Pierwszy krakowski Zakład czyszczenia

„Cracovia“

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 16. Telefon 636.

czyści, odpróssza dywany, meble i t. d. w hygienicznym sposób zapomocą udoskonalonego aparatu najnowszej konstrukcyi, przez władze sanitarne wypróbowanego i poleconego „Atom“; froterunje, zapuszcza podłogi i sprząta dokładnie całe mieszkania i budynki. Specyalność: zapuszczanie i mycie podłóg w salach balowych oraz czyszczenie portali i okien wystawowych i mieszkalnych, szyldów i t. d. Zakład do wszelkich tego rodzaju robót na nieuszkadzających przedmiotów...

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Przyjmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 738. 54

Jest już czas

mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić.

C. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx Nro 1472 (Czechy). 26

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI“ PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat nadzmysłowy istniejący. Widzenie i słyszenie zjawisk nadprzyrodzonych. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Posywania przed sądem Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., 20 hal., z przes. poczt. 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN“ W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal. Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·— 504

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się podwójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

!! Ważne dla wszystkich !!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem sklep z wyrąbem i sprzedażą mięsa po ś. p. Janie Chachlowskim przy ul. Mikołajskiej a Małym Rynku i otwieram takowy z 8-mym b. m. Nadmieniam równocześnie, że będę prowadził stale doborowy towar, jak też rzetelną obsługą starał się będę o jak najliczniejszą klientelę.

Z poważaniem

87 *Franciszek Saniternik.*

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 21 stycznia 1909 l. 48188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały z stopniową nauką, na którą można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Panów — oddzielnie dla Pań. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły Józef TOBICZYK KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

PALARNIA KAWY

Firma Kraków PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44

M. JAWORNICKI.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

NAJLEPSZE ORGANKI.

Posiadam takowe wyłącznie w najlepszej jakości. Przez wysłaniem zostają wszystkie instrumenta najdokładniej wypróbowane. Nr. ... Organki „Presto“ ... doskonały instrument do gry solo i akompaniowania, o silnym i pełnym głosie, strojone tremolo, ... na 2 głosów K. 1·30, 28 głosów K. 1·30, 40 głosów K. 2·20. Nr. 72828. Doskonałe organki „Tremolo“ z dzwonkami i rurkami głosowemi dwoma dzwonkami o 28 głosach, nastrojone tremolo, o drzewach tonach, płytach mosiężnych, z niklowem okryciem 16 cm. długie w futerale K. 1·40. Nr. 72824. Tosame tylko na 48 głosów 14½ cm. długie K. —90. Nr. 84868. Doskonałe dzwonkowe alpejskie koncertowe organki „Tremolo“ z poczwórnymi dzwonkami o płytach mosiężnych i niklowem okuciu, 80 otworytych głosów, 17 cm. długie w kart. K. 2·50.

Bez ryzyka!

Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.

Zlecenia poniżej kor. 2·— załatwia się jedynie za uprzednią zapłatą łącznie z kosztami wysyłki; powyżej kor. 2·— także za pobraniem.

C. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1983 (Czechy)

Na żądanie bogato ilustrowany katalog główny z 3000 wzorów każdemu darmo i opłatnie. 83

Nr. II.

„TYGODNIKA NARODOWEGO“

ilustrowanego

wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i agencyach dzienników.

Administracya znajduje się w Biurze dzienników

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2. Telefon 340.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tot Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i droguaryach. Cenniki na żądanie franco. 39

Założona w roku 1867

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3. dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele watacione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos“ — z watą — „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nie dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć szkodliwego działania nikotyny, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos“ 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris“ Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 63

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN“) TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szczepański. Druk W. Korneckiego i ... w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.